

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uliszczona ry-
czałtem.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Dyrekcja — tel. 120-13.
Administracja — tel. 313-80.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

**CENA NUMERU
20 GROSZY.**

Rząd nieodpowiedzialny przed Sejmem

W jesieni zamierza podobno rząd wnieść do Sejmu projekt zmiany Konstytucji. Uchodzi za rzecz pewną, że rząd będzie się domagał wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zobaczymy przedewszystkiem, czy władza prezydenta jest w Polsce rzeczywście tak słaba, że aż trzeba ją wzmacniać i w tym celu specjalnie zmieniać Konstytucję? Władza prezydenta w Polsce nie jest wcale mała, ani słaba. Sprawuje on władzę wykonawczą przez ministrów i przez urzędników, których mianuje. Podpisuje ustawy (razem z ministrami) i zarządza ich ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw”. Ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy celem wykonania ustaw, ba, ma prawo zapewnić ich przeprowadzenie używając przymusu. Mianuje i odwołuje prezesa Rady ministrów, na jego wniosek mianuje ministrów, na wniosek Rady ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe. Jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa w czasie pokoju, zaś na wypadek wojny mianuje na wniosek Rady ministrów naczelnego wodza sił zbrojnych. Ma prawo darowania i złagodzenia kary. Reprezentuje państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli obcych państw i wysyła przedstawicieli Polski do państw obcych. Zawiera umowy z innymi państwami. Za uprzednią zgodą Sejmu wypowiada wojnę i zawiera pokój. Otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat. W pewnych warunkach może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy, a więc ma prawa Sejmu. Za swe czynności urzędowe nie jest odpowiedzialny i może być postawiony przed Trybunał Stanu tylko za zdradę kraju lub pogwałcenie Konstytucji.

Widzimy jasno, że władza prezydenta nie jest mała, przeciwnie. Prezydent ma wielkie i ciężkie obowiązki wobec kraju. Z większości swych uprawnień korzystać może jednak tylko na wniosek Rady ministrów, a ministrowie odpowiedzialni są przed Sejmem. Za każdy akt rządowy prezydenta biorą przed Sejmem odpowiedzialność ministrowie. Za podległych urzędników odpowiadają ministrowie przez Sejm.

To właśnie nie podoba się marszałkowi Piłsudskiemu! O ile wiadomo, chce on, aby rząd nie był odpowiedzialny przed Sejmem, lecz tylko przed prezydentem Rzeczypospolitej. Przed kim zaś ma być odpowiedzialny prezydent? Przed nikim!

W rzeczywistości chodzi zatem nie o rozszerzenie władzy prezydenta, lecz o nieodpowiedzialność rządu przed społeczeństwem.

W przekonaniu marszałka Piłsudskiego, Polacy nie dojrżeli do tego, by rządzić i by nadzorować rząd przez przedstawicielstwo ludowe.

My jesteśmy innego zdania. Naród, który wielkim i krwawym wysiłkiem wydobyl się z niewoli, obronił swą niepodległość, urządził wewnętrznie państwo i ponosił dla niego ciężkie ofiary — taki naród nie jest „narodem idjotów”. Jest zdolny do rządzenia sam sobą. W żadnym razie nie może wyrzec się prawa kontrolowania rządu.

Kontrola rządu, to kontrola gospodarki państwa, kontrola wykonania budżetu, a budżet, to krwawo zapracowany grosz podatkowy robotników i chłopów. Kontrola nad swym groszem nie wyrzekniemy się nigdy.

Kontrola rządu, to kontrola działalności urzędników, między którymi zawsze byli i będą skłonni do nadużyć lub do krzywdzenia ludności. Brak kontroli skłoniłby tę zaostrzyć, brak kontroli sprawi, że nadużycia będą bezkarne.

Słyszymy dziś, że Polską rządzi Piłsudski. Ale Piłsudski jest w Warszawie, a ludność kraju ma do czynienia nie z Piłsudskim, lecz ze starostami, z policją, z przeróżnymi urzędami. Urzędem tym wiadomo dobrze.

KUBAŁA I IDZIKOWSKI uratowani ZAWROCILI

Paryż, 5 sierpnia. (PAT). Wiadomości, otrzymane od statków „Port-hunter”, który widział lotników wczoraj o godz. 3-ej rano w odległości 800 kilometrów na północ od Azorów, oraz parowca „Amakura”, który spotkał ich o 6-ej rano pięćset kilometrów dalej, lecących w kierunku północnym wskazują wyraźnie na to, iż lotnicy, po zaniechaniu pierwotnego zamiaru postanowili powrócić do Europy. Okrzykli oni parowiec „Amakura” w oczywistym celu zwrócenia na siebie uwagi, oraz wskazania kierunku obranego przez nich, ażeby statek mógł o nich dać znać. Gdyby byli wówczas w niebezpieczeństwie, to mogliby opuścić się

na morze w pobliżu parowca, któryby ich uratował. Fakt, że tego nie uczynili, dowodzi, iż czuli się na siłach dolecieć do kontynentu angielskiego lub francuskiego. Hipoteza o rozyśnięciu zawróceniu w kierunku Europy jest zupełnie prawdopodobna. Major Kubała oświadczył bowiem korespondentowi PATA, iż lotnicy zdecydowani byli zawrócić z powrotem o ileby przekonali się, po dolecieciu do Azorów, o niemożności kontynuowania lotu w kierunku New Yorku, bądź to z powodu znacniejszego, niż przypuszczali zużycia benzyny, bądź też z powodu zbyt silnych wiatrów.

KATASTROFA I RATUNEK

Hamburg, 5 sierpnia. (PAT). Lotnicy polscy Kubała i Idzikowski w sobotę o godz. 16.40 spadli do Atlantyku. Aparat zniszczony. Lotnicy cali i zdrowi zostali wyratowani przez statek niemiecki „Samos” niemieckiej linii okrętowej. W chwili obecnej znajdują się na okręcie, zdążającym do portu portugalskiego Leixoes. Szczegółów brak.

Hamburg, 5 sierpnia. (PAT). — „Deutsche Levante Linie” oświadczyła, iż otrzymała depeszę radiową od kapitana parowca „Samos”. W depeszy tej nadanej 4 sierpnia o g. 16 m. 43 dowódca „Samosa” stwierdza fakt uratowania obu polskich lotników. Zostali oni wzięci na pokład w ciężkich okolicznościach, jednakże obaj są zupełnie zdrowi. Będą oni odwiezieni do portu Leixoes. Samolot uległ zniszczeniu.

Hamburg, 5 sierpnia. (PAT). Specjalny korespondent PATA w Hamburgu donosi: Wiadomość o uratowaniu lotników polskich nadeszła do Hamburga w niedzielę o godz. 10 rano. O fakcie tym donosi drogą iskrową kapitan niemieckiego statku „Samos”. Miejsca, w którym nastąpiła katastrofa, kapitan nie wskazał. Wiadomo jednak, że miejsce to nie mogło być zbyt odległe od brzegów europejskich, gdyż parowiec „Samos” kursuje normalnie na linii Amsterdam - wybrzeże portugalskie — Lewant i jako statek niewielkiej pojemności (zaledwie 3000 ton) nie oddala się od brzegów ponad 1000 km. W pobliżu wybrzeży europejskich musiała nastąpić katastrofa. Nad Atlantykiem pomiędzy Azorami i brzegami europejskim w tym właśnie czasie szalała według doniesień meteorologicznych silna burza.

NA LĄDZIE

Lizbona, 5 sierpnia. (PAT). Statek handlowy „Samos”, który uratował lotników polskich na oceanie, dobił szczęśliwie do portu Leixoes w Portugalii. Na pokładzie statku przybyli cba lotnicy polscy. Jeden z pośród

ich (niestety korespondent nasz nie informuje który) został przewieziony do szpitala. Statek „Samos” przyholował również strzaskany samolot „Marszałek Piłsudski”.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Lizbona, 5 sierpnia (PAT). Lot majorów Idzikowskiego i Kubali trwał 31 godzin. Złe funkcjonowanie przewodnika, doprowadzającego benzynę do motoru, zmusiło lotników do opuszczenia się na morze w odległości 70 mil od Cap Finisterre. Wskutek gwałtownego uderzenia o powierzchnię

morza skrzydła samolotu zostały strzaskane. Przy wciąganiu lotników na pokład parowca „Samos” jeden z nich odniósł ranę w ramię. Został on umieszczony w szpitalu w Leixoes. Lotnicy spodziewają się, że w poniedziałek będą mogli odjechać do Paryża.

WRAŻENIE WE FRANCJI

Paryż, 5 sierpnia. (PAT). Depesza P. A. T. o uratowaniu polskich lotników wywołała w Paryżu niezwykłą radość. Sfery lotnicze składają hołd niezwykłej odwadze i dzielności ma-

iorów Kubali i Idzikowskiego, którzy potrafili się utrzymać w powietrzu nad oceanem w ciągu 36 godzin zdala od wszelkiego rodzaju łączności ze światem.

że w Polsce mamy prawie-że dyktaturę i że kontrola Sejmu jest lekceważona przez rząd. Z interpelacji poselskich rząd się śmieje, uchwał sejmowych nie szanuje — urzędnicy o tem wiedzą doskonale. Wiedzą oni dobrze, że prosty człowiek, robotnik czy chłop, nie da sobie sam rady z krzywdą. Lecz dawniej pokrzywdzony szukał obrony w Sejmie. Dziś — może posel w najsprawiedliwszej sprawie zedrzczyć trzy pary butów, biegając po urzędach. Sprawiedliwości że świeca trzeba szukać, bo teraz „interwencje poselskie” są złe widzi-ane...

Dyktatura jednostki na górze — oznacza dyktaturę urzędników na dole. Dyktatura polityczna jednostki oznacza dyktaturę klas posiadających w życiu gospodarczym. Rządy niekontrolowane przez Sejm — oznaczają

zawsze, dalekie czy bliskie niebezpieczeństwo zatargów zbrojnych z sąsiadami.

Nie chcemy dyktatury, ani monarchii, co doradzają pewne grupy, zbliżone do rządu. Prezydent o silnej władzy i rząd nieodpowiedzialny przed Sejmem oznacza niemal to samo, co dyktatura. Powoływanie się na ustrój Ameryki nie dowodzi niczego; co strasne dla żołdaków amerykańskich, może się okazać niestrasne dla Polaków. Wszakże tam prezydent urzęduje tylko cztery lata (u nas siedem) i nie ma prawa rozwiązać parlamentu. Parlament jest tam szanowany i nikt nie ośmieli się myśleć o ograniczeniu jego praw. Nie, przykład amerykański dla Polski nie nadaje się i w Polsce stosowany być nie może.

Pos. Adam Ciołkosz.

UROCZYSTE OTWARCIE KONGRESU MIĘDZYNARODOWKI SOCJALISTYCZNEJ

PRZEMÓWIENIE TOW. HENDERSONA I VANDERVELDE. — WSPANIAŁA MANIFESTACJA. — POTĘPIENIE DZIAŁALNOŚCI DR. KRUKA

(Telegram własny).

Bruksela, 5 sierpnia. Przy udziale masowo przybyłych delegatów różnych narodowości (650 delegatów z 28 krajów), przewodniczący Egzekutywy Międzynarodówki, tow. Henderson zagał dzisiaj rano plenarne posiedzenie kongresu przemówieniem poświęconem obecnej sytuacji międzynarodowej. Mówiąc o postępach socjalizmu wymienił ostatnie sukcesy wyborcze między innymi również i w Polsce; wskazywał niebezpieczeństwa zagrażające demokracji różnych krajów i podkreślił olbrzymią rolę dziejową polskiego proletariatu wobec niebezpieczeństwa dyktatury w Polsce. W sprawie stosunków polsko - litewskich potępił surowo politykę Waldemarasa. Omawiając zagadnienie pokoju, wysunął protokół genewski, jako najlepsze narzędzie zabezpieczenia pokoju światowego. W końcu stwierdził stały pochód socjalizmu do władzy. Następnie zabrał głos tow. Vandervelde, który m. in. wypowiedział się za ewakuacją Naderenji. Mówca podkreślił postępy socjalizmu na całym świecie także i w Polsce, oraz stwierdził skuteczność

naszej walki z ideologią faszystów. W dalszym ciągu tow. Vandervelde zaatakował gwałtownie komunistyczną, trzecią międzynarodówkę za jej wrogą dla klasy robotniczej działalność. Świat musi wybrać: albo socjalizm, albo też komunizm i faszizm.

Popołudniu odbył się wspaniały pochód przez miasto, trwający przeszło trzy godziny. Otwierały pochód tysiące sprawnie maszerujących sportowców robotniczych, za nimi imponujące wrażenie wywoływało mrowie dwóch tysięcy czerwonych sztandarów, skupionych w jednej grupie. Potężne owacje wyległy na ulicę miasta ludności spowodował widok 16.000 umundurowanej karnej milicji robotniczej.

Na posiedzeniu egzekutywy przy omawianiu stosunków w polskim ruchu robotniczym, polecono grupie dr. Kruka (pozostałości Niez. Socj. P. P.) rozwiązać swe organizacje i wstąpić do istniejących wielkich partii socjalistycznych. Dalsze istnienie tej grupki uznano za szkodliwe dla socjalizmu.

J. S.

OBCHOD ROCZNICY WYMARSZU KADROWKI

Wczoraj w południe odbyła się zbiórka organizacji Zw. Legionistów i pokrewnych w Aleji Trzeciego Maja pod tablicą pamiątkową Legionów. Jeden z b. legionistów wygłosił krótkie przemówienie, poczem orkiestra 31 p.p. i policyna odegrały hymn narodowy i Pierwszą Brygadę. Następnie wyruszył pochód, na czele którego kroczyły bataliony Strzelca z Aleji 3-go Maja do grobu Nieznanego Żołnierza, aby tam złożyć wieniec. W pochodzie wzięli udział dowódca OK I gen. Wróblewski płk. Berner b. szef saperów Pierwszej Brygady i inni oraz następujące organizacje: Towarzystwo Śpiewacze „Pochodnia”,

Stowarzyszenie rezerwistów wojskowych, Młodych Pionierów, Strzelców, Związek młodzieży demokratycznej wyższych uczelni, Generalna Federacja Pracy, Policja, podoficerowie rezerwy, POW. i Związek Legionistów. Po złożeniu wienca pochód ruszył dalej na stoki Cytadeli pod krzyż Traugutta, gdzie wygłosił przemówienie p. Radlicki.

O podobnych uroczystych obchodach PAT. donosi z Krakowa, skąd, jak wiadomo wyruszyła w 1914 pierwsza kompania kadrowa, oraz z Bydgoszczy.

Dziś odbędą się w Krakowie uroczystości marszu „Szlakiem Kadrowki”.

NOWE ZABOJSTWO NA TLE POLITYCZNEM W JUGOSŁAWII

Zagrzeb, 5 sierpnia. (PAT). Jeden z pracowników kolejowych zabił 9 strzałami z rewolweru naczelnego redaktora dziennika „Jedinstwo”. Morderca został ujęty.

Białogrod, 5 sierpnia. (PAT). Agencja Avala donosi, co następuje: Redaktor Władza Ristovic, który w ostatnich czasach prowadził bardzo żywą kampanję przeciwko Radiczowi i jego działalności został dziś w godzinach porannych napadnięty przy wyjściu z kawiarni „Zagreb” przez

nieznanych osobników i zraniony w głowę uderzeniem laski. Kiedy Ristowic w towarzystwie agenta policyjnego skierował się do szpitala na opatrunek został ponownie napadnięty przez pracownika kolejowego, który 9 strzałami z rewolweru zabił Ristowica i zranił towarzyszącego mu agenta. Morderca został aresztowany. Podczas badania oświadczył on, że nie mógł dłużej znieść tonu, w jakim Ristowic napadał na Radicza.

SOWIETY WOBEC PAKTU KELLOGA

Moskwa, 5 sierpnia. (PAT). Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Cziczerin przyjął przedstawicieli prasy i scharakteryzował wobec nich stanowisko Z. S. R. R. wobec paktu Kelloga, jak następuje:

Mocarstwa przeprowadzały ożywioną wymianę poglądów na temat powyższego paktu, nie pomyślały jednak o zaproszeniu Z. S. R. R. do udziału w tej wymianie poglądów. Wykluczenie rządu sowieckiego z liczby uczestników wspomnianych rokowań każe nam przypuszczać, iż zamiar uczynienia z tego paktu środka do izolowania Z. S. R. R. i walki ze związkiem sowieckim był niewątpliwie jednym z istotnych celów inicjatorów paktu.

Część prasy niemieckiej rozpoczęła kampanję na rzecz zaproszenia Rosji Sowieckiej do wzięcia udziału w pakcie. W tym samym duchu wypowiedziało się

kilka liberalnych dzienników angielskich i francuskich. Postawiono pytanie, czy udział Rosji Sowieckiej w pakcie Kelloga jest możliwy i czy zgodziłaby się ona położyć pod nim swój podpis.

Muszę na to odpowiedzieć, że nie jest jeszcze zapóźno, wobec tego, że pakt nie jest jeszcze podpisany. Rokowania ze Związkiem sowieckim w sprawie przystąpienia do paktu mogą jeszcze nastąpić. Mogę oświadczyć, że rząd nasz gotów jest wziąć udział w rokowaniach. Prasa sowiecka uczyniła wiele, aby wyjaśnić rzeczywisty sens paktu Kelloga. Krytyka paktu Kelloga jest naszym zdaniem nieodpowiedzialna i w razie naszego udziału w rokowaniach w sprawie paktu proponujemy wprowadzenie do jego tekstu niezbędnych z naszego punktu widzenia poprawek.

O NASZYCH BURSACH

W bursach zgrupowana jest ucząca się młodzież, uczęszczająca do różnych szkół, korzystająca na miejscu z utrzymania i opieki wychowawczej. Zakłady te są utrzymywane przez instytucje społeczne, jak: Biały Krzyż, Polski Komitet Pomocy Dzieciom, Wydz. Opieki Społ. Magistratu Warszawy, R. G. O. w Pruszkowie.

Ponieważ bursa ma na celu wychowywanie młodzieży, spełni więc o tyle swe zadanie, o ile działać będzie planowo i umiejętnie, czyli racjonalnie. Racjonalne prowadzenie zakładu wychowawczego wymaga przede wszystkim dużego nakładu pieniędzy i stałego ich dopływu. Akademicy mogą mieszkać w koszarach Blocha, do czego zresztą zmusza ich ostateczność, ale oni już się sami wychowują, podczas gdy to młodzi, o których wychowujemy. Wychowawca udziela rad, wskazówek, wreszcie robi, co może. Mimo to, jeśli nie będzie miał pomocy zewnątrz, owoc jego pracy okaże się b. nikły, co nie zachęca zbyt do dalszego wysiłku.

Owa pomoc z zewnątrz, to skromny lecz odpowiedni, czysty i higieniczny lokal, meble i inne urządzenia, nie mówiąc już o boiskach. Jeśli szkoły na powyższe rzeczy coraz większą zwracają uwagę, co mówić o zakładzie wychowawczym, gdzie młodzież wzrasta i rozwija się. Wynająć budynek pokabiny, lub pokoszarowy stosunkowo łatwo nawet w Warszawie. Byłoby to odnowienie wewnątrz też nie wiele kosztuje. Nie mniej łatwo skompletować jakieś zniszczone stoły, ławki, tandetne łóżka. Jeszcze łatwiej zebrać 180 chłopców, lub dziewcząt i nazwać ich wychowankami. Od biedy i sprawę wilgotu rozwiązać można. Ale co dalej? To może wystarczało w okresie wojny, ale teraz już najwyższy czas skończyć z ową plagą tymczasowości we wszystkich poczynaniach.

Cóż robić? Na powyższe pytanie może odpowiedzieć Rząd. Mogłoby pomóc i wszyscy obywatele, którzy interesują się młodzieżą. Jednak z ręką na sercu przynajmniej się, że potrafimy się zdołać na wielką ofiarności, działając pod przemijającym wpływem entuzjazmu (taka już nasza natura), lecz do wysiłków trwałych mniej jesteśmy skłonni. Może więc, mniej licząc na ofiarności prywatną, bursy bardziej, że tak powiem, upaństwowić, drogą obmyślenia stałego dochodu. Wiadomo np. że Magistrat Warszawy od czasu do czasu przeznacza część podatków na budowę szkół powszechnych. Dlaczego więc równie poważnie nie pomyśleć o wybudowaniu paru gmachów na bursy? Smutne, jednak prawdziwe, że prowincja pod tym względem zawstydziła Warszawę. Mamy parę wspaniałych, na euro-

pejską miarę gmachów gimnazjów państwowych, dlaczego więc nie pomyśleć choć o dwóch budynkach na bursy, któreby godnie były stolicy, a choćby... prowincji? Czyżby Min. Pracy i Op. Społ., które subsydiuje instytucje, postanowiło do nieskończoności płacić drogie komorne za budynki pofabryczne i pokoszarowe, wstrętne i brudne, w których dotychczas mieszczą się dwie największe bursy P. K. P. D. To jest niezrozumiałe, bo przecież Ministerjum wie, że oba te lokale, jak zresztą inne bursy Komitetu, są całkiem nieodpowiednie, a sfłoczona w nich młodzież męczy się tylko i dziękuje.

Bez zwłoki należy zmienić istniejący stan rzeczy. Albo bursy są potrzebne, albo niepotrzebne. W każdym razie w dotychczasowych lokalach dłużej mieszć się nie mogą.

A teraz o życiu wewnątrz burs. Wśród wszystkich wychowanków i wychowawców, zostających pod opieką P. K. P. D., 70% jest na utrzymaniu Skarbu Państwa. Otóż należy stwierdzić, że z tej liczby 20% nie powinno korzystać z takiej, wszystko dającej, by nawet przejazd tramwajowy, opieki społecznej; nad dalszymi 20% należałoby postawić gruby znak zapytania, czy im się wogóle należy inna opieka ponad tę, z jakiej korzysta jednostka w Państwie.

Że nie jest to głosowe, weźmy jako przykład największy, bo zgóra 170 wychowanków liczący zakład. Sfłoczona na to młodzież, o różnym poziomie kulturalnym, uczęszcza do 37 szkół (!), od powszechnych poczynając, a kończąc na szkole Wawelberga i Nauk Politycznych. Dalej rozpiętość wieku waha się w granicach od 12 do 28 lat (!). Nie mówiąc już o ogromnej liczbie szkół, choć przy takim stanie rzeczy trzeba z legion wychowawców, by kontrolę nauki należało prowadzić; nie mówiąc o tem, że obok czternastoletnich zgrupowani są dwudziestokilkuletni „wychowankowie”, bo to w normalnych warunkach może poniekąd wyszłoby na korzyść jednych i drugich (choć z drugiej strony tak znaczna rozpiętość wieku nie może być łącznikiem koleżeńskim); ale jeżeli dwudziestoparoletni „wychowanek” uczyć się nie chce, zostaje wreszcie wydany ze szkoły, jednak, mimo wszystko, siedzi w bursie, bo nie można go usunąć z tej prostej racji, że jest na utrzymaniu Skarbu Państwa i pod opieką Komisarjatu Rządu, który „nie wie, co z nim zrobić” (dosłownie); jeżeli, czując bezkarność czyni, co chce (do zakładu przychodzi o 3-jej nad ranem, lub nie wiadomo gdzie spędza noc) a straszywany przez wychowawcę, potrafi wobec młodszego wychowanków ubliżać mu w najodporniejszy sposób, przy-

czem powiedzenia: „jestem w tym wieku, że żadne regulaminy mnie nie obchodzą”, lub: „czego się pan czepia, pan nie jest wiele starszy odemnie” (dosłownie) uważane bywają za dostatecznie takłowne i na miejscu; albo jeśli ten sam młodzieniec, zresztą już zarabiając, zgłasza się (i to ze skutkiem) o podzielenie butów — tego już żadną miarą zrozumieć nie można. Nie dość tego. Sposób rozmowy i postępowania dwudziestokilkuletnich udziela się stopniowo najmłodszym, utwierdzając ich w mniemaniu, że wszystko wolno.

Wychowawca, wyczerpawszy cały zasób dobrej woli, zapachu, a nawet poświęcenia, nie widząc żadnego poparcia, bał zrozumienia, już po paru miesiącach pracy dochodzi do wniosku, że w takich warunkach nie zrobić się może. Od tej chwili prawdziwie się męczy, by jaknajprędzej rzucić bursę. Dodać należy, że za swoje trudności otrzymuje około 110 zł. miesięcznie, plus skromne mieszkanie i nędzny wikt, za który, o ile nie chce z niego korzystać, może otrzymać ekwiwalent w wysokości aż 35 zł. Wówczas pensja wyniesie całych 145 zł. Siłą rzeczy musi, chce czy nie chce, korzystać z owego „utrzymania”. Bo jakże?... Z jaką radością wyrzekłby się wszystkiego, byle otrzymał taką pensję, jaką pobiera przeciętny buiralista Centrali P. K. P. D. za pracę daleko mniej wyczerpującą.

Jest źle. Ale wszystko jeszcze można naprawić. Przedewszystkiem więc powiedzmy sobie, że bursy są wyłącznie dla dobrych, pilnych, chętnych uczniów i uczennic w wieku szkolnym. Tych, którzy uczyć się nie chcą, lub wybitnie są niezdolni usuwać należy natychmiast, oddając do specjalnego zakładu (z internatem), gdzie uczą rzemiosł. Na zgórą 700 młodzieży obciąża płci, którą opiekuję się P. K. P. D. odpowiednio urządzony do tego celu zakład jest konieczny. Bo przecież szesnastoletniego chłopca — sieroty nie można wyrzucić na bruk, ale też zbrodnia jest tolerowanie tego, by beczynnie siedział w zakładzie, tracąc drogi czas i demoralizując siebie i innych (są wypadki, kiedy to dwudziestoletni, usunięci ze szkół, przez półtora roku jeszcze przebywali w bursie, nie mówiąc o licznych wypadkach przebywania po kilka miesięcy).

Decyzję w sprawach wychowawczych należy oddać z powrotem Zarządowi burs, starając się zarazem o odpowiedni dobór prawdziwie wykwalifikowanego personelu kierowniczego i wychowawczego, przyczem nie obojędnie się bez zwrócenia uwagi na wysokość uposażenia.

Przedewszystkiem zaś przystąpić do budowy gmachów na bursy, bo jedno wiąże się z drugim. Obserwator.

WĘDROWKI PO WARSZAWIE PODWÓRKO WARSZAWSKIE

Są różne typy podwórek warszawskich.

Są podwórka wielko - burżujskie: ciemne, wąziutkie, ukryte wśród ścian sześciopiętrowych kamienic. Nad bramą srogi napis: „Handlarzom i grałkom wstęp wzbroniony”.

Takich podwórek, grobowo - bogatych, ponuro - cichych, jest w Warszawie niewiele.

Dominuje typ podwórza, które żyje. Podwórko warszawskie posiada dwie cechy zasadnicze: jest brudne i hałaśliwe.

Zbierają się tu dzieciaki z całego domu. Większość małych warszawian nie zna parków i ogrodów. To wymysł dla bogatych pań, które mogą sobie pozwolić na to, aby trzymać bony. A do przedszkola, tej wspaniałej instytucji, w której dzieci robotnicze, małe trzy, cztero i pięcioletnie brzdące bawią się pod opieką wykwalifikowanych wychowawczyń, uprawiają gry, słuchają pogadek, śpiewają, wycinają, rysują, gimnastykują się — nie łatwo się dostać. Wszystkie przedszkola warszawskie mieszczą około pięciu tysięcy dzieci — jakże to znikoma liczba wobec tych dziesiątków tysięcy maleństw, które bez opieki walają się całymi dniami po podwórzach i rynsztokach!

Dzieci warszawskie nie wychowują rodzice — wychowuje je podwórko.

Życie podwórza jest bardzo ciekawe. Przez cały dzień od wczesnego ranka płynnie tędy potok Nędzy, przewalają się setki ludzi, szukających zarobku.

Najpierw wpadają małe, obdarte chłopaki:

— Express Poraaa, Kurjer Poraaa... Wtacza się mały jakiś, równie otyły, jak wysoki, w barankowej czapce i fartuchu, i woła głosem nieproporcjonalnie cichym:

— Młeeekol... Młeeekol... Młeeekol... Zafuszczony, żywy żydek energicznym krokiem wchodzi na podwórze i woła:

— Takie szliczne, szmalcówki bez zapachu tylko po piętnaście groszy, takie szliczne szmalcówki.

Idzie, i więcej w ciągu tego dnia nie wraca.

Są zaś i takie okrzyki, które powtarzają się periodycznie, co godzina, co pół:

— Kupuję na handel różne starzyzne, mejskie, damskie, dżeczynne, handel, handel, handel.

Jest to okrzyk najbardziej dla warszawskiego podwórka charakterystyczny, podobnie zresztą, jak i sam typ handlarza, z sękatym kijem i ze zwiniętym w kłębek workiem.

Stara przygarbiona babina woła głosem drżącym i rwącym się:

— Kaaaa... balaaaarka... Kaaaarty staaaawiaaaa... Po-wróóóóó... Po-wróóóóó...

A czasem zagrzmi straszliwy, wojowniczy wrzask:

— Blacharz!!!

A po chwili kończy już pianą i moderato —

— Lutuje, reperuje.

Latem baby wiejskie z wielkimi głosami krzyczą jednie a zdrowo:

— Pozioooooomki sprzedaje, pozioooooomki, pozioooooomki!!!

Kilka razy dziennie zjawia się polowanie godne stworzenie w łachmanach, z wielkim, szklą pełnym, workiem na zmęczonych plecach i woła głosem przejmującym do szpiku kości, dziwnie przenikliwym, a tęskliwym:

— Bu-teeeelki kupuje, buteeelki!!!

A najwięcej chodzi po podwórzu warszawskim ludź z pod znaku Muzyki.

Ślepy starzec, prowadzony przez małutkie dziewczętko o myślim warkoczku, śpiewa jakąś pobożną epopeję o czterdziestu siedmiu zwrotkach.

Dwóch muzyków staje naprzeciwko siebie w otoczeniu chmary dzieciaków i produkuje najnowsze „szlagiery”. Takie zupełnie „najnowsze” to one tam nie są... Zaczyna się — chronologicznie rzecz biorąc — od „Tityny”, a kończy się na tem, „co pani ma pod sukienką”. Jeden rzuca na skrzypcach, drugi dmie w trąbkę. I jest koncert.

Z kolei znów śpiewak, tym razem zdrowy na oczy, oddaje w śmieszanym przejęciem jakieś stare romanse, których tak skwapliwie ucza się kucharki warszawskie.

Zjawia się i zapomniana katarynka, nierzadko z małpą, która tańczy w takt muzyki.

Oho — bywa i taka sensacja, jak cyrk, maleńki cyrk wędrowny!

Wieczorem mieszkańcy kamienicy wracają z roboty. Cichnie potok przepokupów i grajków. Zapalniają się ogniska domowe. Ale rzadko kiedy słychać w podwórzu warszawskim wesoły, beztroski śmiech. Bo taki śmiech, to przywilej ludzi, którym jest dobrze.

W podwórzu warszawskim częściej słychać przejmujący płacz kobiety i odgłos uderzeń męża, który wrócił do domu pijany. Słychać wrzask rozwodzonych sąsiadek, które pokłóciły się o jakiś tam garniec, albo o klucz od góry, i wydzierały sobie wzajemnie włosy. Słychać przekleństwa czlowieka, co zarabia sto dwadzieścia złotych miesięcznie i ma chorą żonę, której lekarz zalecił dobre odżywianie.

Wilk.

Z LEGEND O WALDEMARASIE

Gdyby wielkość człowieka mierzyć rozgłosem jego imienia, okazałoby się, że Waldemar jest obecnie największym człowiekiem na kuli ziemskiej. Nema chyba ani jednej gazety w Europie i Ameryce, któraby nie wzmiankowała choć raz na dzień imienia tego polityka i „męża stanu”. W każdym razie przewyższa on pod tym względem Mussoliniego, i Brianda, i Baldwiną, i Stresemanna, i Callesa, i Pangalosa, i Stalina i... Pilsudskiego, chociaż względna „wielkość”, a zwłaszcza wartość tych różnych ludzi, mierzona nie rozgłosem, ale ze stanowiska intelektu i etyki, wypadłaby może cokolwiek inaczej.

Około „wielkich ludzi” wytwarza się nimb tajemniczości i powstają legendy. Tak też i około Waldemaras. Z jedną z takich legend i bajek zetknąłem się w tych dniach.

W Nr. 210 „Robotnika”, z 29 lipca, umieszczono artykuł „Waldemaras a Polacy”, artykuł, będący wyciągiem z bardzo szczegółowych wspomnień p. Kozieja, b. chargé d'affaires Ukrainy w Berlinie, drukowanych w „Kurjerze Wileńskim”. „Robotnik” podaje z tych wspomnień jedynie ustęp, dotyczący stosunków Waldemaras z Polakami. W tym ustępie jest wprawdzie trochę „Wahrheit” (prawdy), ale, jak przystało na legendę, jeszcze więcej „Dichtung” (zmyślenia). Jeżeli cały artykuł p. Kozieja jest tego rodzaju, to można powiedzieć, że słyszał on, iż dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

O ile wiem, p. Waldemaras nie popełnił „ucieczki z domu”, ale został wyprawiony do Petersburga przez opiekujących się nim na wsi, w okolicy Święcian, inteligentów polskich, zdaje się przez miejscowego czy to księdza, czy też ziemianina (obywa-

tela ziemskiego). Tego dobrze nie wiem.

Znalazszy się w Petersburgu, p. Waldemaras (tylko Waldemaras, a nie Waldemaras) dostał się pod opiekę p. Edwarda Woltera, na polu Łotyża, na polu Litwina, bibliotekarza oddziału słowiańskiego biblioteki Akademii Nauk, a zarazem profesora (docenta) języka litewskiego w uniwersytecie. Wolter zaprotegował Waldemaras do dyrektora biblioteki, akademika i profesora Aleksandra Sachmatowa. Dzięki tym stosunkom, Waldemaras został nie „pomocnikiem stróża”, ale tylko skrybą (pisarzem) i „podręcznym” (amanuensis) bibliotekarza. Pracował przy układaniu katalogu, ustawiał książki na półkach, wydawał książki czytelnikom i odbierał je od nich. Zarabiał w ten sposób funkcjonariusza bibliotecznego nazywano „popychadłem”.

Jednocześnie, pracując nad sobą, p. Waldemaras, wówczas tylko po prostu Waldemaras, przygotowywał się do gimnazjum i przygotowywał się do klasy 5-jej. Ponieważ jednak przekroczył już lat 20 i stał się pełnoletnim, więc żaden dyrektor nie chciał go przyjąć. I wtedy to, dzięki protekcji wzmiankowanego wyżej p. Woltera, trafił do s. p. Stanisława Olszewskiego, który służył za swej uczynności i protegowania ludzi, szukających protekcji. Olszewski pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z dyrektorem gimnazjum 5-go słowakiem Janką, który, na usilne prośby Olszewskiego, pomimo spóźnionego wieku, przyjął Waldemaras do klasy 5-tej. Po rocznym pobycie Waldemaras wystąpił z gimnazjum i, dzięki swym niepospolitym zdolnościom i wielkiej pilności, przeskoczył jedną klasę i po wakacjach zdał, jako ekstern, do klasy 7-jej. Przebywszy jeszcze dwa lata w gimnazjum, skończył je, jako uczeń celujący, ze złotym medalem.

Po skończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu petersburskiego na

wydział filologiczny - historyczny na sekcję filologii klasycznej, gdzie studiował bardzo pilnie pod kierunkiem profesorów Zielińskiego, Rostowcewa, Żebielowa i innych. Zwrócił na siebie uwagę, tak że, po zdaniu egzaminów ostatecznych, zostawiono go przy uniwersytecie jako stypendystę przygotowującego się do wykładowania filologii klasycznej. Czy doszedł do zdawania egzaminu na stopień magistra, nie pamiętam.

Na wyższych kursach żeńskich (Bestuzewskich) wykładał jakiś czas filologię klasyczną i historię starożytną, oraz został dopuszczony do wykładow w uniwersytecie w charakterze prywatdocenta. Po wybuchu wojny, kiedy uniwersytet „retrogradzki” utworzył swoją filię w Permie, Waldemaras pojechał do Permu i tam wykładał filologię klasyczną. W roku 1916 dostał tam „komandirówkę zagraniczną”, t. j. stypendjum zagraniczne, a wyjechałszy zagranicę, jako przedstawiciel narodu litewskiego, zaczął porozumiewać się z dyplomatami niemieckimi, podobno nawet z samym Wilhelmem.

Jeszcze przygotowując się do gimnazjum, będąc w gimnazjum, studiując w uniwersytecie i później, starał się przyswajać sobie praktycznie rozmaite języki, co mu się, dzięki jego niepospolitym zdolnościom, a zwłaszcza pamięci, z wielkim powodzeniem udawało. Ponieważ brakło mu środków na uciekanie się do pomocy nauczycieli, więc musiał zadowalać się samouctwem. Kiedy go poznałem, władał mniej lub więcej swobodnie, oprócz swego językami rosyjskim, polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, a zabierał się także do angielskiego. Jako „klasik”, opanował też języki starogrecki i łaciński.

Znajomość praktyczna języków bardzo mu się przydała w jego karierze dyplomatycznej. Bez tej znajomości skromny August Waldemaras mógłby nigdy marzyć, że stanie się kiedyś słynnym na cały świat Walde-

marasem, trzęsącym Litwą dyktatorem i szkodnikiem, zagrażającym pokojowi Europy wschodniej i zachodniej. Zresztą sama znajomość języków nie wystarczyłaby, gdyby nie „wielka wojna”, która zrodziła całe zastępy nieoczekiwanych „wielkości” i „znakomitości”.

Jak już zauważyłem, p. Koziej podaje w „Kurjerze Wileńskim”, a za nim powtarza „Robotnik” w swym artykule „Waldemaras a Polacy” cały szereg błędnych wiadomości.

W Uniwersytecie Petersburskim nie było żadnego profesora Olszewskiego. Protektor Waldemaras Stanisław syn Bolesława Olszewski, były słuchacz uniwersytetu Moskiewskiego, był w Petersburgu prywatnym nauczycielem historii i łaciny; wykładał też w różnych szkołach prywatnych.

Ja byłem wprawdzie profesorem uniwersytetu petersburskiego, ale Waldemarem, ani jako „rodakiem”, ani jako nie-rodakiem, wcale się nie opiekowałem i żadnej mu pomocy, czy to materialnej, czy też moralnej, nie udzielałem. Zresztą pomocy materialnej, w postaci czy to datków, czy też pożyczek, Waldemaras nie potrzebował; zarabiał bowiem na życie z jednej strony korepetycjami, z drugiej zaś jako pracownik biblioteki Akademii nauk. Ja osobiście poznałem Waldemaras w tej właśnie bibliotece, a prócz tego, jako profesor uniwersytetu, egzaminowałem go z dwóch obowiązkowych dla niego, jako dla „klasika”, przedmiotów: ze „wstępu do językoznawstwa” i z „gramatyki porównawczej”.

Pozatem Waldemaras bywał u mnie i między innymi ofiarowywał mi uprzejmie swoje usługi w sprawie nabycia posiadłości w okolicach jego wsi rodzinnej w powiecie Święciańskim.

O jakiej to „gorącej lekcji”, którą Waldemaras miał otrzymać we wsi rodzinnej, mówi p. Koziej, nie mam

najmniejszego pojęcia. Zakrawa mi to na plotkę.

Wyższą uczelnię mógł skończyć Waldemaras dzięki głównie swym zdolnościom i swej pracowitości, nie zaś dzięki opiekunom i studentom Polakom, wśród których jakoby uchodził za „swego”. O ile wiem, Waldemaras nie podsywał się pod polskość i nie ukrywał tego, że jest Litwinem. Nie potrzebował do tego dopiero uświadomienia ze strony mieszkającego obecnie w Wilnie „polskiego działacza społecznego i przyjaciela Litwinów” p. M., o którym wspomina p. Koziej, a który miał podarować Waldemarasowi wspaniałą „Lituwos Dainos” i „był zdaje się pierwszym człowiekiem, który zwrócił uwagę Waldemarasowi na jego pochodzenie i narodowość”.

Ze swym opiekunem i protektorem Stanisławem Olszewskim pozostawał Waldemaras stale w jak najlepszych stosunkach, a kiedy w lipcu r. 1914, w przeddzień wojny, Olszewski zachorował śmiertelnie i umarł, Waldemaras otaczał go w czasie choroby w szpitalu jak najczulszą opieką, a po śmierci zajął się troskliwie jego sprawami. Nie można więc „litwina” Waldemaras oskarżać o niewdzięczność względem „polaka” Olszewskiego.

Pozostaje pytanie co do teraźniejszości i przyszłości głównego polityka i „dyktatora Litwy”, Waldemaras, którego pcha w kierunku nieubliżalnych awantur megalomanja, żądza władzy i rozgłosu. Mnie wydaje się, że ta zabawa w „wielkiego człowieka” źle się skończy. Ludzie znoszą jakiś czas takich psotników i wicherzycieli, ale w końcu im się to przykrzy, a psotników i wicherzycieli smutny los spotyka. Zresztą może się myleć. Kto wie, czy głupota i uległość ludzka nie jest najtrwalszą opoką, na której wszechwładni awanturnicy budują swoją wielkość.

J. Baudouin de Courtenay.

AKCJA POCZTOWCÓW O POPRAWĘ BYTU

„Kor. War.” donosi: Akcja o poprawę bytu pracowników pocztowych telegrafu i telefonów toczy się obecnie w kierunku uogólnienia spraw dodatków nadzwyczajnych, t. j. 1) dodatków kasowy za miano, który otrzymują pracownicy szeregu instytucji państwowych i państwowych, 2) dodatków za służbę, wykonywaną w niedzielę i święta, 3) dodatków za pracę w godzinach pozasłużbowych, 4) dodatków za kierownictwo, który ma na celu rekompensację dla tych urzędników, którzy jako kierownicy, odpowiadają moralnie i materialnie za urzędy i podległy im personel, 5) dodatków technicznych i 6) tantiemy telefonicznej. Dodatki te w kwotach, preliminowanych przez Min. Poczty i Telegrafów, wyniosły ogółem około 5 milj. zł. rocznie.

Obecnie toczą się w tych sprawach wstępne konferencje. Po przyjeździe min. Miedzińskiego, Zw. Pocztołów zamierza wystąpić z memorjałem, przedstawiającym postulaty ogółu pracowników.

ZJAWISKA ASTRONOMICZNE W SIERPNIU

Dominujące miejsce w sferze niebieskiej zajmuje Droga Mleczna, przecinająca nieboskłon od północy ku południowi, przyczem okolice jej, w gwiazdy najbogatsze, wyznaczone przez konstelacje Łabędzie i Orła, przyswiewiają obecnie w zenicie. Na zachodnim niebie jasniejsze gwiazdy pierwszej wielkości Arcturus, najświetniejsza w konstelacji Wolarza; na wschodzie rozległy czworobok Pegaza, wraz z Andromedą i Perseuszem, które to konstelacje przywieść nam będą już podczas wieczorów jesiennych.

Na północy, po obu stronach Gwiazdy Polarnej, układają się gwiazdozbiory Wielkiej Niedźwiedzicy i Kasyjopei. Na południu blisko horyzontu, jako jasna gwiazda, widoczny jest Saturn, który w lunecie pozwala oglądać swe pierścienie, obecnie perspektywicznie rozwinięte. Wschodzi on o zmroku i świeci do północy. Z planet widoczne są ponadto Mars i Jowisz, w południowej stronie nieba w ciągu całej niemal nocy.

W pogodny wieczory sierpniowe można zaobserwować liczne gwiazdy spadające, których „punkt promieniowania” znajduje się w konstelacji Perseusza, widocznej obecnie nad wschodnim horyzontem. Największe natężenie tego najokazalszego ze wszystkich rojów, zwanego Perseidami, przypada na dzień 10 sierpnia. Gwiazdy spadające, należące do tego roju, będącego niczym innym, jak tylko szczątkami jasnej komety z r. 1862 III-ej, można obserwować w ciągu 6 tygodni w pobliżu tej daty.

Ostatnia kwadra księżycy przypada 8-go i 15-go, pierwsza kwadra 23-go, zaś 31-go księżyc będzie w pełni. Do obserwacji nocnego nieba najlepszy będzie okres czasu od 8 do 20 sierpnia.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S. POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY

We wtorek dnia 7 b. m.

Dzielnica Śródmiejska, O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, posiedzenie komitetu.

Dzielnica Ochota o godz. 7 w lokalu Grójecka 59, posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Powązi o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Siedle o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czernałkowska 32, ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Grochów, O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Mecińska 12, posiedzenie komitetu.

Koło Rzeźników, O g. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, ogólne zebranie członków Koła.

Sekretariat Org. Pocztołów, Koło Warszawa, czynny na niedzielę i piątek od g. 17 do 19 w lokalu W. OKR., Al. Jerozolimskie 6.

RUCH ZAWODOWY

Baczność Metalowcy Oddział I fabr. prywatnych.

Dnia 7 sierpnia b. r. (wtorek) o godz. 7 p. p. w lokalu Związku Rob. Przem. Metalowego, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału I-go fabryk prywatnych. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

Baczność Metalowcy Oddział II fabr. wojskowych.

Dnia 7 sierpnia b. r. (wtorek) o godz. 6 p. p. w lokalu Związku Rob. Przem. Metalowego, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału II-go fabryk wojskowych. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

CO GRAJĄ KINA?

Colosseum: „Orkan”.
Casino: „Piętno przeszłości” i „Tajemnica wulkanu”.
Miejski: „Przez jedną noc” i „Zwycięzcy i zwyciężeni”.
Palace: 2 obrazy w 18 aktach z A. Mejerem, F. Vidor i H. Langdonem.
Wodewil: „On, ona i lew” i „Ferma niebieskich lisów”.
Filharmonja: „Panienka w jedwabnych pończoszka” i „Pancerny dyktans”.
Capitol: „Król dżungli”.
Światowid: „Don Juan który zgrzeszył” oraz „Śmierć bladym twarzą”.
Apollo: „Kusicielka” i „Niewiniątko z temperamentem”.
Splendid: „Amerykanka” i „Ręce do góry”.
Stylowy: „Przesady i przywidzenia” z Fairbanksem.

PAN | CAPITOL

Nowy Świat 40. Marszałkowska 125

Początek o g. 6-ej. | Początek o g. 6-ej.

Nowość, I raz w Warszawie!

KRÓL DŻUNGLI

Wielki dramat, odsłaniający tajemnice życia w dzikiej dżungli.

Przeszło 500 gatunków drapieżnych zwierząt.

W roli głównej SLYNNY TARZAN

ELMO LINCOLN

„WODEWIL”

Nowy Świat 43

Pocz. o g. 6, 8 i 10

Humor! | Sensacja!

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Kusząca

PHYLLIS HAVER

jako „DZIEWCZYNA Z CYRKU”

w szampańskiej komedii radiocyklowej

„ON, ONA I LEW”

oraz egzotyka

LILLYAN TASHMAN

w filmie przemysłowym

„FERMA NIEBIESKICH LISÓW”

Kino „PALACE”

Chmielna 9. Pocz. o godz. 6-ej pp.

PREMIERA!

Władca serc kobiecych

John GILBERT

w towarzystwie

Eleonory Roy Karola Dane

Boardman d'Arcy Slima

raz jeszcze oczaruje was jako

„Książę Miłości”

reżyserji King Vidor.

NAD PROGRAM KOMEDJA.

KINEMATOGRAF MIEJSKI

Hipotečna 8. Długa 25.

Początek o godz. 630.

KAPŁAN UBOGICH

w roli tyt. EDMUND LOYE

reż. Harry FILLARDE'A.

Wł. „Fox-Film”. Nadpr. KOMEDJA.

Codziennie o godz. 5 pp., w niedzielę

12 w p. Seans POPULARNY.

Ceny wszystkich miejsc po 20 groszy.

KAPITAN Z NANCY „B”

sensacyjny film morski.

Dla młodzieży dozwolone.

Kino-Teatr CASINO N.Świat 50.

Początek o godz. 6-ej.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

ZDROWEGO HUMORU, EMOCJI,

ZREZNOŚCI I BOHATERSTWA!

PROGRAM DLA WSZYSTKICH!

Słynny Wdzięczna

Tom Mix i Dorothy Dwan

w filmach ameryk. wytwórni

„FOX-FILM” p. t.

1) PIĘTNO PRZESZŁOŚCI

2) TAJEMNICA WULKANU

Ceny biletów dla młodzieży 1.50 na

wszystkie miejsca i seanse.

WYCIECZKA W SOCHACZEWSKIE I ŁOWICKIE.

W dniach 19 i 20 sierpnia (niedziela i poniedziałek) odbędzie się wycieczka w Sochaczewskie i Łowickie, zorganizowana przez Warsz. Org. Mł. T. U. R.

Wycieczka zwiedzi następujące miejscowości: Czerwińsk (przejazd statkiem), Wyszogród, Brochów, Żelazowa Wola, Sochaczew, Łowicz i Skierniewice.

Wyjazd nastąpi dnia 18 w sobotę o 5 po poł., powrót dnia 20 w wieczorem.

Wycieczka jest dostępna dla wszystkich. Opłata za wycieczkę, obejmującą koszt statku, kolei, kolejek, wozów, noclegów i zwiedzania, wynosi 15 złotych, dla członków TUR-a 12 złotych.

Tanie zbiorowe utrzymanie zapewnione. Zapisy przyjmuje tylko do dnia 10 sierpnia Sekretariat Org. Mł. T. U. R., Warszawa, Warecka 7, w godzinach 5 — 8 po poł.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU

ROZBICIE „CZUMOWCÓW” W WYSOKIEJ

W Wysokiej (pod Łazami) proletarij cementowni „Wysoka”, był niedgdy silnie zorganizowany w klasowym Chemicznym Zw. Zawodowym. Dyrektorzy i ich pachołkowie musieli liczyć się z żądaniami robotników.

Przyjeżdżając z swymi „rewolucyjnymi” hasłami i ze swymi kompanami i postanowili rozbić dobrze zapowiadającą się placówkę. Kretacką polityką, oszczerstwami, rzucaniem na nazrych towarzyszy, obietnicami, których bezczelność przechodziła wszelkie wyobrażenia, otumanili robotników, i zdolali dotychczasowy związek rozbić, zakładając nowy.

Jednakże krótko trwała ta „sielanka” czumowców, jak zwykle wszelkie oszustwa. Robotnicy poznali się na obłudniakach.

Ostatnia umowa, zawarta przez czumowców na niekorzystnych warunkach, następnie ich życzliwy stosunek do kapitalistów oświecił w całej pełni ich prowokacyjną politykę.

I dlatego dzisiaj kapitał święci tryumf rozwielmożenie bowiem jego pachołków doszło do szczytu. Obecnie robotnika traktuje się, jak najgorsze bydło, jak rzecz. Najgorsze warunki pracy i pracy narzucono robotnikom, nie przestrzegając się ustaw socjalnych, a inspektor pracy, Gallot, toleruje to.

P. Gallot ma ustaloną opinię: przed wypadkami majowymi był mężem zaufania sławetnej „chjeny”, dzisiaj zmienił chorągiewkę i jest wzorem sanatora. A w fabryce dziesiątki dziewcząt pracują na nocną zmianę, przy 12-godzinnym czasie pracy. Przedsiębiorstwo zatrudnia kilkudziesięciu małoletnich chłopców, w wieku od 9-ciu do 12 lat i niemilosierdzie ich wyzyskuje.

Słowem, czumowcy osiągnęli swoje cele, rozbili klasę robotniczą i rzucili ją na pastwę losu, pozwalając w ten sposób zatryumfować kapitalistom.

Łwów

SPRZENIEWIERZENIE.

Funkcjonariusze wydziału śledczego policji państwowej orestowali kupców lwowskich Adolfa Wintera i jego spółnika Salomona Halperna właścicieli

magazynu uskór. Pobrali oni od firmy „Mazaga” zapas skór przedstawiający wartość 36 tys. zł. w komisową sprzedaż. Towar sprzedali za gotówkę, otrzymane zaś ze sprzedaży pieniądze sprzeniewieżyli.

Teraz, gdy demagogię Czumy robotnicy ocenili należycie, wypłynęły inne kreatury z pod ciemnej gwiazdy, chcąc wyzyskać powstałe rozprężenie i usiłując założyć „Partię Pracy”. Są to agenci dyrekcji, byli komuniści, lub czumowcy, którzy nie wahał się przejść na stronę „sanatorów” za obdarzenie ich przez dyrekcję lepszą pracą: stojaków i majstrów.

Policja wysługując się sanacji i kapitałowi, najzagorzalszych komunistów przyciąga do B. B.

Przedownik policji, Martela, razem z niejakim Nowakiem i Gasiorkiem zakładają w Wysokiej „Partię Pracy”.

Przyjrzyjmy się, kim są ci ludzie: Nowak, zażydły komunistą i adiutant Czumy — dzisiaj... sanator. Ta nagła zmiana ma swój powód: oto Nowak od miesiąca jest na stanowisku majstra (był zwyczajnym robotnikiem), i dziś z całą energią grozi laską starcom, z całem zaparciem się siebie łamie 8-godzinny dzień pracy, pracując po 12 godzin.

Gasiorek, który za „ideę” siedział 2½ roku w więzieniu — dotąd płatny agitator komunistyczny, niecka się dziś do innego sposobu rozbijania ruchu zawodowego — idzie do „sanacji”.

Trzeba jeszcze raz stwierdzić, że „Sanacji” wszystko jedno — co zasz, aby tylko rozbijał to, co nie jest przw „sanacji”.

Takie doświadczenia przeżył ostatnio proletarij w Wysokiej. Robotnik umie już, skutkiem tego, orjentować się trafnie w sposobach walki o swoje dobro i prawa, a dowodem tego jest, iż 31 ub. m. na ogólnym zgromadzeniu postanowili robotnicy jednomyślnie przystąpić do związku z Centralą w Krakowie.

Robotnicy wysocy położyli kres oszukańczym wybrkom Czumy, a łaszających się b. komunistów w nowej „sanacyjnej” skórze odepchną od siebie, jak zaraze.

Kruk.

POŻAR PRZY UL. BEMA

14 RODZIN BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

Wczoraj o godz. 8 wieczór wybuchł pożar przy ul. Bema 1, w posesji St. Muchowskiego. Wskutek zapuszczenia ognia zaczęła się palić stajnia, od której zajął się i piętrowy drewniany dom mieszkalny, przeznaczony już do rozbioru.

Dom spłonął doszczętnie, 14 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Zdolano uratować zaledwie część ich dobytku. (WAD).

OKRADZENIE KOŚCIOŁA NA PRADZE

W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy obrabowali Kościół Świętego Florjana znajdujący się na Pradze przy ulicy Zygmuntowskiej. Złoczyńcy dostali się do kościoła za pomocą wybijcia szyby w oknie. Łupem świętokradców padło 20 zł. bilonem,

które skradli po rozbiciu blaszanej puszeki z ofiarami. Poza tem świętokradcy zerwali część kosztownej, haftowanej zasłony zawieszanej nad ołtarzem. Wartość ogólna skradzionych rzeczy wynosi około 500 zł.

SMIEĆ Z PRZEPICIA

W mieszkaniu własnem przy ul. Marszałkowskiej 143 Władysław Zgubczyński robotnik budowlany, lat 40, uraczył się w sobotę wieczór obficie trunkami wysokokow-

mi. W niedzielę znaleziono go bez życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wynikłą z zatrucia organizmu alkoholem.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na Na'ewkach przed wejściem do ogrodu Krasiańskich dostała się pod samochód 15-letnia Sala Polonica, hafciarka (Gęsia 19)

u której lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie podudzi, twarzy i rąk.

SAMOBÓJSTWO KRAWCA

Wczoraj rano Bajla Basowa, żona krawca (Twarda Nr. 25) udawszy się na strych, uirzała męża swego 36-letniego Wigdora, wiszącego na sznurze przymocowanym do belki. Desperata natychmiast oddoję. Lekarz Pogotowia przywoził samobójcę, dającego jeszcze słabe oznaki życia — do szpi-

tala Dz. Jezus. Bas już od kilku tygodni, t. j. od czasu ostatnich upałów, zaczął zdradzać objawy rozstroju nerwowego. wobec czego chorego przewieziono na leczenie do szpitala Starozakonnych. Po powrocie Bas opowiadał, że żyć nie będzie.

potrwa czas dłuższy. Jak wiadomo, gmach ten będzie zawierał automatyczną stację telefoniczną dla obsługi południowej dzielnicy Warszawy. Będzie to pierwsza tego rodzaju stacja telefoniczna na terenie całej B. Kongresówki, gdyż Polska posiada dotąd zaledwie dwie takie stacje, a mianowicie w Poznaniu i Krakowie. Automatyczna stacja warszawska oddana będzie do użytku w drugiej połowie 1929 r. Obliczona jest ona na obsłużenie 10.000 abonentów. Koszt jej budowy wyniesie przeszło 5 milj. zł.

Rejestracja rzemieślników. Ponieważ zaniebdanie obowiązku rejestracji karane będzie grzywną do zł. 1.000 lub aresztem do dni 14, przypominamy, że w dniach od 7—10 b. m. winni zarejestrować się w Wydziale Przemysłowym Magistratu (Karowa 2) rzemieślnicy, posiadający warsztaty na terenie komisariatów 14, 17 i 21.

KRONIKA

STAN POGODY.

W dniu wczorajszym panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu naogół dużym z drobny deszczami w godzinach porannych na zachodzie, północy i częściowo w środkowych okolicach kraju.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Przeważnie pochmurno, miejscami deszcze, zwłaszcza na północy. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry o kierunkach zmiennych.

Budowa nowej automatycznej stacji telefonicznej. Budowa nowego gmachu telefonów przy ul. Pilejnej 19 postępuje szybko naprzód. Obecnie doprowadzono go już do 2 piętra. Dom ten znajdzie się pod dachem około 1 września r. b., poczem rozpocznie się montaż urządzeń wewnętrznych, który

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

12.00—13.00. Koncert z płyt gramofonowych. 13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 Przerwa. 15.00—18.00 Przerwa. 18.00—19.00 Transmisja koncertu z Wilna. 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.30 Przerwa. 19.30—19.55 Lekcja języka francuskiego. 19.55—20.15 Komunikat rolniczy, nadprogram, komunikaty. 20.15 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w jęz. franc. 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty. rwa. 15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczne, gospodarcze i nadprogram. 15.20—16.30 Przerwa. 16.30—16.45 Przegląd komunikacyjny. 16.45—17.00 Przerwa. 17.00—17.25 Program dla dzieci i młodzieży. 17.25 do 17.50 Odczyt „Pięta wycieczka międzynarodowa geografów-botaników po Polsce”.

JUTRO.

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 Przerwa. 15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczne, gospodarcze, nadprogram. 15.20—17.25 Przerwa. 17.25—17.50 Transmisja odczytu z Poznania. 17.50—18.00 Przerwa. 18.00—19.00 Koncert popołudniowy. 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.30 Przerwa. 19.30—19.55 Odczyt „Służba wojskowa, a zdrowie”. 19.55 — 20.05. Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. Nadprogram i komunikaty. 20.15 Koncert popularny. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais”. 22.00—22.30 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty PAT. Komunikaty. policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy

o 8-ej „Szczęście Frania”

Letni

o 8-ej „Druga młodość”

Teatr Narodowy. „Szczęście Frania”.
Teatr Letni. „Druga młodość”.
Teatr Polski. „Hokus - Pokus”.
Teatr Mały. „Prawdziwa miłość”.
Teatr Praski. Dziś o g. 8 „Halka” na Sekcje kulturalno-oświatową.

Teatr „Qui Pro Quo”. Dziś rewja p. t. „Rozruszaj się”.
Morskie Oko. Codziennie „Tęgo jeszcze nie było”.
„Czerwony As”. „Pan minister na inspekcji”.

Teatr Bagatela „Wesoły Ul”. Rewja „Serwus Bagatela”!

Teatr Regionalny. W gmachu Związku Kolejarzy, Czerwonego Krzyża 20, codziennie „Wesele na Kurpiach”, sztuka ka. Skierkowskiego. Biety do nabycia w specjalnym kiosku kurpiowskim na rogu Nowego Świata i Al. 3-go Maja od godz. 3 — 7 a od godz. 7 w kasie teatru.

Luna Park w Ogrodzie Zoologicznym otwarty codziennie od rana do północy. Dziś program atrakcji i popisów Indian i Cowbovów.

Artykuły i korespondencje przeznaczone do „Matki i Dziecka” należy przysyłać do redakcji „Robotnika” dla tow. Janiny Ryngmanowej.

DRUKARNIA

„ROBOTNIKA”

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. Przyjmuje do druku DZIENNIKI, TYGODNIKI.

— MIESIĘCZNIKI. —

Ceny niskie.

Warszawa, Warecka 7.

Dr. Jan Ałapin

Kręglewska 31.

Ch. skorne wener. analizy, niemoc pł. Lecz.

światłem. 9—8½. Niezam. i prac. uwzględni.

LECZNICA

GRANICZNA 14

DODATEK SPORTOWY

„ROBOTNIKA”

MISTRZOSTWA W. O. Z. P. N.

MISTRZOSTWO KL. A

MARYMONT—SKRA 3:1 (1:0)

Wczoraj odbyły się w Agrykoli zawody o mistrzostwo kl. A pomiędzy Skrą a Marymontem zakończone zwycięstwem Marymontu w stosunku 3:1.

Skra wystąpiła do tych zawodów w mocno rezerwowym składzie bez Altisa, Smosarskiego I, Kozłowskiego, Lewandowskiego i Więkowski, a w drugiej połowie i bez Błażka I, podczas gdy Marymont wystawił tylko 2 zapasowców. Pomimo osłabionego składu czerwoni grali dość dobrze, tylko atak — pozbawiony kierownika — nie mógł się zdobyć na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika. W rezultacie mecz wygrał Marymont w stosunku 3:1. Zwycięstwo było zupełnie zasłużone, przykre jednak wrażenie wywołała brutalna gra Marymontu, ofiarą której padł tow. Błażek I. Poza tym Marymont wynajmując boisko zapominał, że należy się również postarać o utrzymanie porządku na boisku. W rezultacie gdy doszło do awantury spowodowanej przez jakiegoś plutonowego nie było porządkowych, a i służba w Agrykoli jest nieobecna, przynajmniej wówczas gdy jest potrzebna...

W przedmeczcu zwyciężyła pewnie rezerwa Skry 5:1 (3:0).

Legja Ib — Warszawianka Ib 4:2 (1:)

Mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany na boisku Legji, zakończył się po ładnej grze Legji zasłużonym jej zwycięstwem. Bramki dla Legji zdobyli Rostkowski 2, Przedziecki II i Gawrysiak. Przedmecz Warszawianka II - Legja II 1:5 (0:1). Dobra gra młodej rezerwy Legji.

Polonia Ib — Makabi 10:2 (5:1)

Mecz rozegrany w sobotę na boisku Legji zakończył się katastrofalną porażką Makabi. Bramki zdobył O'zbek i Tymowski po 2, Jelski, Puchniarz, Dąbrowski, Biedrzycki i Zarzecki z karnego. Przedmecz Polonia II - Makabi II 6:2.

Ruch — Pocisk 3:0

Wskutek niestawienia się Pocisku przyniosło zwycięstwo Ruchowi walkowerem.

Znaczenie obozów letnich

dla Sportu Robotniczego

W wychowaniu fizycznym młodzieży robotniczej, odgrywają sportowe obozy letnie nader ważną rolę. Składają się na to, oprócz samego pobytu w obozie na świeżym powietrzu, dającym już samo przez się odpowiednie warunki dla zdrowia i rozwoju fizycznego, również i inne powody. Sport robotniczy, którego rozwój przybrał w krajach zachodnio-europejskich (Niemcy, Austria, Czechosłowacja) takie olbrzymie rozmiary, u nas w Polsce walczy jeszcze z trudnościami natury administracyjnej.

Aparat administracyjny Z. R. S. S., nie może poprostu nadać za ilość członków, wskutek braku odpowiedniej ilości kierowników i instruktorów sportowych. Jednym ze sposobów uzyskania odpowiedniej ilości sił kierowniczych dla naszych klubów i związków są kursy instruktorskie oraz obozy letnie. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych stojąc na stanowisku, że sport robotniczy musi sobie sam wychować szereg instruktorów, organizuje w roku bieżącym, tak samo jak i w ubiegłym, szereg kursów instruktorskich i obozów letnich.

Zarówno kursy jak i obozy są dostępne dla wszystkich robotników sportowców, po wydelegowaniu ich przez Robotniczy Klub Sportowy, Organizację Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Robotnicze Sportowe Komitety Okręgowe i t. p. Celem uprzystępnienia kursów i obozów dla szerokich warstw młodzieży robotniczej, opłata za przejazd, utrzymanie i t. p. będzie minimalna. Aby uniknąć przeszkód w postaci urlopów, czas trwania obozów, czy kursów został ograniczony do dwóch tygodni.

Pierwszy dwutygodniowy kurs instruktorski, o charakterze obozu letniego rozpocznie się dnia 13 sierpnia 1928 r. w Częstochowie (Zawodzie). Program kursu obejmuje: wychowanie fizyczne, gimnastykę, lekkoatletykę, gry i sporty, udzielane przez instruktorów z dodatkiem wykładów

teorii i ideologii sportu robotniczego. Warunki udziału w kursie są następujące:

1) Kandydat musi być całkowicie zdolnym pod względem fizycznym (kat. A) w wieku od lat 17 do 30, oraz musi podpisać zobowiązania do pracy instruktorskiej w Robotniczym Klubie Sportowym, minimum na przeciąg 2 lat.

2) Wpłaci tytułem zwrotu kosztów przejazdu kolejną, całkowitego utrzymania w obozie i t. p. zł. 10, oraz 1 zł. wpisowego.

Towarzysze! Dzięki Kursom i Obozom Sport Robotniczy uzyska kilkadziesiąt nowych instruktorów i będzie mógł wreszcie przystąpić do racjonalnego wychowania fizycznego, wśród szerokich mas młodzieży robotniczej. Dla tego też musi każda organizacja, Związek, Stowarzyszenie, lub klub robotniczy, użyć wszystkich możliwych środków, aby mieć w obozach swych ludzi.

A więc robotnicy - sportowcy obywateli Kursy instruktorskie i Obozy letnie Z. R. S. S.

I. Klibański.

ROZGRYWKI LIGOWE

LEGJA BIJE I F. C. 4:3 (3:3)

Poraz drugi na swoim boisku Legja zwyciężyła najgroźniejszego obecnie obok War. kandydata do mistrzostwa Ligi — IFC z Katowic. Zwycięstwo Legji było najzupełniej zasłużone, gdyż górowała ona nad przeciwnikiem nieznacznie, ale w ten sposób, że zwycięstwo z różnicą jednej bramki odpowiada zupełnie przebiegowi gry. Niemile wrażenie wywołało jednak „komediantstwo” Nawrota i Łanki.

Mecz prowadzony w żywym tempie należał do najładniejszych i najciekawszych w sezonie bieżącym. Wyróżnił się w Legji Wypięwski, Przedziecki i Ziemiński (in minus), w IFC Górlitz I, Szpallek, Heidenreich i Tischauer. Bramki zdobyli: dla zwycięzców Wypięwski (2), Nawrot i Łanki (z karnego), a dla pokonanych — J Górlitz (2) i Machinek. Zawody prowadzi słabo i niezdecydowanie p. Piotrowski z Łodzi (za faul „Legji” sędzia usunął z boiska również sławianego gracza IFC!). Widzów około 3000.

POLONIA ULEGA TURYSTOM 0:5 (0:0)

Do pauzy gra równorzędna przyniosła po przerwie zdecydowane zwycięstwo Turystom, przyczem bramki zdobyli Hermans (3) i Bałczewski (2). Zawiodł atak Polonii oraz jej bramkarz. Sędziował p. Lustgarten z Krakowa.

WARSZAWIANKA POKONANA PRZEZ CZARNYCH 0:3 (0:0)

Przewaga Czarnych zaznacza się dopiero w drugiej połowie, przyczem bramki zdobyli Nastula (2) i Wiński. Czarni grali ostro i ambitnie, a nawet chwila brutalnie Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

RUCH WYGRYWA Z HASMONEA 4:4 (0:3)

Mecz o przebiegu sensacyjnym, gdyż Hasmonia prowadziła 3:0 do 70-ej minuty gry. Bramki dla Ruchu zdobyli Fröst (2), Kałuża i Szemura, dla Hasmoniei Stauermaier (2) i Hoch. Sędziował p. Al. Kowalski z Lublina.

WISŁA MIAŁOŻY T. K. S. 9:0

Rekordowa porażka TKS do Wisły mającej doskonały dzień. Bramki zdobyli Reymann I (4), Krupa (3), Reymann III i Kotlarczyk I z karnego. Sędzia p. Małłow z Warszawy.

O MISTRZOSTWO KL. B.

Ogniwo - Zieloni 4:0 (1:0).

Zasłużone zwycięstwo robotniczej drużyny, która umocniła się na I miejscu w I grupie. Na drugim miejscu znajduje się również robotnicza drużyna „Gwiazda”.

Barkochba - Ascola 1:1. Gra zupełnie równorzędna i ostra. Mecz o mistrz. kl. B. Przedmecz Ascola II - Barkochba II 4:1.

Hakoah - Samson 4:1 (0:1). Dobra gra ataku Hakoahu w drugiej połowie, przyczem bramki zdobyli Amsterdam 2, Chajka i Tejw. Sędzia p. Polirsztek.

W zawodach o mistrzostwo kl. A prowadzi zdecydowanie robotniczy Ruch (16 gier — 25 pkt. st. br. 44:15) przed Legją I b (24 p.) 3) AZS (21 p.), 4) Polonia I b (19 p.) 5) Marymontem (16 gier — 17 p. st. br. 43:37), 6) Skra (15 gier — 15 p. st. br. 29:25), 7) Varsovia (14 p.), 8) Warszawianka I b (13 p.), 9) Makabi (8 p.), 10) Pocisk (2 p.).

Z. Z. R. S. S.

Wczoraj wyjechali do Częstochowy tow. tow. pos. Kazimierz Pużak, wiceprezes Z. R. S. S. i sekretarz generalny tow. dr. Jerzy Michałowicz, aby na miejscu zbadać warunki i urządzenia Obozu Letniego, który się rozpocznie dn. 13 sierpnia r. b.

SUKCESY POLSKI NA OLIMPIJSKIM TURNIEJU SZACHOWYM

Wczoraj zakończył się w Hadze olimpijski turniej szachowy, zarówno indywidualny jak i drużynowy. Pierwszą nagrodę zdobył Euwe (Holandia) 12 p. drugą Przepiórka (Polska) 11 p., trzecią Mattisson (Lotwa) 10 p. W turnieju drużynowym, drużyna polska składająca się z Regiedzińskiego, Makarczyka, Frydmana, Chwojnika i Blassa, uzyskała z Holandii wynik remisowy 2:2 p z Rumunją wygrała w stosunku 2 1/4 p.—1 1/2

CRACOVIA WYGRYWA ZE ŚLĄSKIEM 1:0 (0:0)

Gra obustronnie bardzo słaba. Jedyną bramkę zdobył Gintel, Cracovia nie starała się zbyt, lekceważąc przeciwnika. Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

Tabela mistrzostw Ligowych przedstawia się obecnie następująco: 1) Warta, pkt. 23, 2) Wisła, 22 pkt., 3) IFC 22 p., 4) Cracovia, 21 pkt., 5) Legja, 17 pkt., 6) Czarni 17 pkt., 7) Polonia 17 pkt., 8) Pogoń 17 p., 9) Turysty 15 pkt., 10) Ruch, 15 pkt., 11) Warszawianka 14 pkt., 12) Hasmonia 10 pkt., 13) IKS 9 pkt., 14) TKS, pkt., 15) Śląsk, 4 pkt.

p. Pierwszą nagrodę zdobył Węgry 44 p., II-gą Stany Zjednoczone 39 1/2 p. III-cią Polska 37 p., IV-a Austria 36 1/2 p., V-a Danja 34 p. Zarówno zwycięzcy drugiej nagrody w turnieju indywidualnym przez Przepiórkę, jak i zajęcie trzeciego miejsca przez drużynę polską należy uważać za wielki sukces szachistów polskich.

Migawki Robotniczego Sportu

W kraju

WARSZAWA.

Na Żoliborzu założony został niedawno z inicjatywy tow. radnej Stefani Głiszońskiej, oraz tow. tow. Truszczyńskiego, Kruka, Wiewiórowskiego i Majera, Robotniczy Klub Sportowy „Żoliborz”. Klub pracuje w bardzo ciężkich warunkach, wśród najbardziej niekorzystnych warunków, bo wśród eksmitowanych, mieszkających w barakach a nawet pod gołym niebem. Pomimo tego, klub rozwija się pomyślnie i obecnie liczy już około 100 członków. Sekcje jego czynne są przez cały tydzień w kilku lokalach. Najlepszą jest sekcja bokserska, sekcja piłkarska (2 drużyny) wykazuje również postępy. W najbliższym czasie zostaną uruchomione sekcje: lekkoatletyczna i gimnastyczna. Poza tym jest „Żoliborz” jedynym klubem sportowym w Warszawie, który posiada sekcję muzyczną. Podobna sekcja jest nieocenioną przy wycieczkach turystycznych i gimnastyce rytmicznej, poza tym u przyjemna ona pobyt w klubie i dlatego należałoby sobie życzyć aby i inne kluby robotnicze poszły za przykładem „Żoliborza”.

W Warszawie, jak wiadomo, stanie wielki „Dom Ludowy”, gdzie obok innych urządzeń będą również nowoczesne urządzenia sportowe. Zarząd „Domu Ludowego” wyłonił w tym celu

specjalną sekcję sportową, która odbyła ostatnio I posiedzenie. Na zebraniu dyrektor Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. plk. Urych obiecał wstawić do budżetu odpowiednie fundusze na ten cel i delegować do budowy specjalnych fachowców i architektów. Wyłoniony Zarząd Sekcji ukończył się następująco: Prezes, plk. Urych, wiceprezesi: Komisarz Rządu Jaroszewicz i ławnik oświaty tow. Piłacki, sekretarz: Piotrowski (założyciel „Skry”) i skarbnik: J. Michałowicz (prezes „Skry”). W zebraniu wziął również udział prezes Rady Miejskiej tow. Rajmund Jaworowski.

R. D. S. „Ogniwo”, najlepszy robotniczy klub kl. B i prawdopodobny mistrz tej klasy rozwija się pomyślnie. W obecnej chwili klub posiada trzy drużyny piłkarskie, sekcję bokserską, lekkoatletyczną i ping-pongową. W najbliższym czasie powstanie sekcja kobieca. Najlepszą i najwzrostającą sekcją jest piłkarska. W roku bieżącym I drużyna rozegrała 17 spotkań, z tego 13 wygranych, 3 przegrane i 1 nierozegrana, stosunek bramek 58:18! Nowy Zarząd wyłoniony w ubiegłym tygodniu ukończył się następująco: prezes honorowy tow. poseł Dubois St., prezes: Tad. Jabłoński, wiceprezesi: Ed. Porczyk i Turczyński Marjan, sekretarz: Porczyk Mieczysław, skarbnik: Krzewulach, kronikarz: B. Suski, członkowie Zarządu: Stanisław Garlicki i Zółtowska.

Sekcja kolarska R. K. S. „Świtu” jest, jak wiadomo, jedną z najlepszych i największych w Warszawie. Ta ostatnia urządza również częste zawody kolarskie, zarówno wewnętrzne jak i międzyklubowe.

Ostatnio odbył się szosowy bieg kolarski na dystansie 72 km. Bieg wygrał Tirmic, pomimo złego stanu szos w dobrym czasie 2:41:10, przed Koneckim (2:41:43) i Skonem (2:45:12)

ŁÓDŹ.

Łódzki Robotniczy Sport. Kom. Okr. urządza we wrześniu r. b. międzynarodowe spotkanie pomiędzy robotniczymi reprezentacjami piłkarskimi i lekkoatletycznymi Łodzi i Rygi. Ze względu na wysoki poziom sportowy zawodników łódzkich, zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

Niezwykle interesujący był mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy „Widzewem” a Hakoahem łódzkim. Po zwycięstwie walce mecz zakończył się zwycięstwem robotniczej drużyny w stosunku 2:1 (2:0). W przedmeczcu zwyciężył również „Widzew” 4:3 (0:0).

KRAKÓW.

Doskonała sekcja kolarska R. K. S. „Legji” urządziła w ubiegłym tygodniu szereg imprez, które jej przyniosły nowe sukcesy. Na wewnętrznych zawodach kolarskich Kraków — Miechów zwyciężył młody lecz doskonale się zapowiadający zawodnik Grzesiek w czasie 1:14 m. 30 s. przed Kwintą (1:14:4) i Kallerem (1:14:30). Równocześnie kolarze „Legji” startowali w biegu Kraków — Lwów. Pomimo, że w tym biegu wzięli udział najlepsi zawodnicy z całej Polski, Żakowi udało się zająć 5 miejsce i tylko dzięki licznym defektom nie udało mu się osiągnąć drugiego miejsca. Poza tem sekcja urządziła również wycieczkę do Ojcowa przy udziale 35 zawodników.

Również i piłkarze przynieśli klubo-

wi dużo zaszczytów bijąc w zawodach o mistrzostwo kl. B Czarnych 4:1 (2:1) pomimo rezerwowego składu.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Robotn. Sport. Kom. Okr. „Zagłębia Węglowego” zorganizował zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego. Ze względu na liczny udział drużyn zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. Liczyć się należy ze zwycięstwem „Zagłębianki”.

WIELICZKA.

W zawodach lekkoatletycznych w Wieliczce wzięli udział również zawodnicy R. K. S. „Legji” z Krakowa, zajmując drugie miejsce w biegu na 100 mtr. (Kacza) oraz pierwsze trzy miejsca (Lappe, Chudomont i Szłaga) w biegu na 3.000 mtr.

LWÓW.

Robotnicze kluby piłkarskie Lwowa należą do stosunkowo słabych drużyn. Większość ich znajduje się w klasie C. Ostatnio jednak zaszła zmiana na lepsze, poziom drużyn na tyle się poprawił, że jest nadzieja, iż w roku bieżącym niektóre przejdą do kl. B. Wybija się jak dotychczas „Grafika”. Ostatnio pokonała ona „Rekord” w zawodach o mistrzostwo w rekordowym stosunku 11:2 (7:1).

Zagranicą SUKCESY „LEGJI” W NIEMCZECH.

Na znaczną poprawę poziomu robotniczego sportu w Polsce wskazują ostatnie wyniki osiągnięte w spotkaniu z zagranicznymi drużynami. Niedawno robotnicza reprezentacja Warsza-

wy rozgromiła dwukrotnie reprezentację Gdańska. Ostatnio znowu godnie broniła honoru polskiego sportu robotniczego zagranicą krakowska „Legja”. Wymieniona drużyna bawiła w Niemczech, gdzie rozegrała dwa spotkania z Wackerem z Zaborza i robotniczą reprezentacją Hindenburga. Mecze odbyły się podczas wielkich uroczystości sportowych w Zabrze na niemieckim Górnym Śląsku. Pierwszego dnia „Legja” pokonała pewnie „Wacker” w stosunku 3:1. Drugiego dnia odbył się mecz z robotniczą reprezentacją Hindenburga. Niemcy za wszelką cenę chcieli poprawić wrażenie klęski Wackera, ale z drugiej strony „Legja” była świadoma odpowiedzialności godnego reprezentowania polskiego sportu robotniczego zagranicą. Gra była też bardzo żywa i emocjonująca i zakończyła się pomimo wszystko zwycięstwem Polaków w stosunku 5:3 (4:0). Po zawodach „Legja” wzięła udział w akademii sportowej, w której podniesiono konieczność współzycia Polaków i Niemców na gruncie idei socjalistycznej, wolnej od szowinizmu i nacjonalizmu, oraz w pochodzie przez miasto, niosąc własne sztandary.

Warto zaznaczyć, że towarzysze niemieccy przyjmowali zawodników naszych z niezwykłą gościnnością, robiąc im wszelkie możliwe ułatwienia. Co więcej prezydent policji tow. Beek zezwolił nawet na pobyt zawodników, którzy nie zdążyli wystarać się o paszporty i przejechali granicę na gapę...

Jak widzimy, robotnicze kluby sportowe realizują w praktyce ideę zbratania proletariatu polskiego i niemieckiego.

I. Klibański.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wiersz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika”. Warszawa 1.